

Recenzja dorobku badawczego dr Radosława Ptaszyńskiego w postępowaniu habilitacyjnym

Dr Radosław Ptaszyński ukończył studia na Uniwersytecie Szczecińskim w 2001 r. uzyskując tytuł magistra w dziedzinie politologii i europeistyki. W roku następnym uzyskał tytuł magistra na kierunku socjologia. Podkreśla, że w zainteresowaniach historią najnowszą czerpał inspirację od prof. Kazimierza Kozłowskiego, promotora jego pracy magisterskiej. Od 2005 roku dr Ptaszyński był zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej i w ciągu kilku lat opublikował kilka istotnych artykułów dotyczących aparatu represji i sądowniczego w pierwszych latach powojennych w Szczecinie oraz dotyczących historii regionalnej Pomorza Zachodniego. Podsumowaniem badań podejmowanych w tym okresie jest praca doktorska „Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946-1955”, powstała pod kierunkiem prof. Andrzeja Romanowa, obroniona w 2009 r. i opublikowana rok później. Książka ta wykracza poza zakres tematyczny określony w tytule dzięki rozdziałowi pierwszemu, w którym autor przedstawił system sądownictwa wojskowego w skali kraju, najważniejsze rozwiązania organizacyjne i prawne. Rozwinięciem badań nad aparatem represji jest artykuł dotyczący działań prokuratury wojewódzkiej w Szczecinie wobec uczestników wystąpień grudnia 1970 r. Badania dotyczące aparatu represji, stosowania prawa w Polsce po 1945 r., ale także prace dotyczące historii regionalnej, dały dr Ptaszyńskiemu solidną podstawę metodologiczną przy podejmowaniu następnie zgoła odmiennej problematyki, związanej jednak z systemem politycznym PRL i próbami podejmowania w tych ramach działalności możliwie niezależnej od woli władz.

Od 2009 r. dr Ptaszyński jest zatrudniony w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. W tym czasie skupił swą uwagę na środowisku „Tygodnika Powszechnego” i postaci Stanisława Stommy. Większość podejmowanych prac dotyczyła tego środowiska, choć opublikował też kilka artykułów związanych z badaniami podejmowanymi wcześniej. W tej grupie można wyróżnić studium kampanii propagandowych przeciw oskarżonym przed sądami w latach 1946-55

„reakcjonistom” opublikowany w mało niestety rozpowszechnionym tomie „Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX wieku”, wspomniane studium o działalności prokuratury szczecińskiej w 1970 r. oraz studium o powojennych partyzantach spod Stargardu, a także próba nakreślenia dziejów Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Szczecinie. Przydatnym dla badaczy przewodnikiem jest omówienie treści „Przeglądu Zachodniopomorskiego” w latach 1963-2012 w zakresie nauk politycznych. Pozycją cenną, dotyczącą sprawy bardzo mało znanej, jest niewielka monografia „Jacky Jean Etienne Challot, przyjaciel Solidarności” (2013). Książka powstała na podstawie rozmów z bohaterem opowieści, skonfrontowanych z archiwaliami MSZ i IPN. Wspomniane opracowania są dowodem, że dr Ptaszyński ma szerokie zainteresowania, wykraczające poza temat, będący podstawą przewodu habilitacyjnego.

Wśród prac zbiorowych, w których powstawaniu dr Ptaszyński miał zasadniczy udział należy wyróżnić obszerny tom „Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy-aktywność-mysł” (Toruń 2014). Tom ukazał się pod redakcją naukową dr Ptaszyńskiego i dr Tomasza Sikorskiego, którzy byli organizatorami ambitnej, ogólnopolskiej konferencji. Publikacja zawiera wiele studiów o zasadniczym znaczeniu dla tego tematu, w tym dla historii ruchu Znak, wśród nich szkic Ptaszyńskiego o Stommie. W wykazie opublikowanych prac habilitanta znajdujemy kilka innych opracowań, które świadczą o pogłębionym „wejściu w temat” i poddawaniu pewnych tez pod dyskusję. Na szczególną uwagę zasługuje trzypiętomowy wybór publicystki Stanisława Stommy, przygotowany samodzielnie przez dr Ptaszyńskiego i opublikowany z ubiegłym roku.

W dorobku ilościowym dr Ptaszyńskiego trzeba odnotować 10 prac zwartych, w tym 3 monografie, 1 wydawnictwo źródłowe, 6 tomów wydanych pod jego redakcją oraz 27 artykułów naukowych i rozdziałów w pracach zbiorowych. Pewną słabością jest brak publikacji w językach kongresowych oraz udział w jednym tylko krajowym programie badawczym: „Suweren – Zwierzchnik-Reprezentant Państwa. Głowa Państwa w polskiej współczesnej refleksji politycznej”.

Jako pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego dr Ptaszyński nabył duże doświadczenie dydaktyczne wykładając historię Polski (na socjologii), socjologię (na historii), prowadząc zajęcia na kierunku stosunki międzynarodowe. Był także koordynatorem wymiany studenckiej w ramach programu Erasmus (2012-13), prowadził w latach 2010-17 seminarium

licencjackie, będąc promotorem kilkudziesięciu prac na kierunku stosunki międzynarodowe. Prowadził także przez kilka lat „Lekcje z historii najnowszej” na zlecenie IPN.

Wystąpił jako organizator konferencji. Prócz wspomnianej konferencji „Sensus catholicus”, organizował dwie konferencje poświęcone dziejom Kołobrzegu oraz konferencję o partiach satelickich i organizacjach społeczno-politycznych w PRL.

Uważam ten dorobek za wystraszający u pracownika naukowego ubiegającego się o stopień doktora habilitowanego.

Badania przeprowadzone przez dr. Ptaszyńskiego nad postacią Stanisława Stommy imponują swoją rozległością i wnikliwością. Autor zanalizował całe jego życie i aktywność polityczną i publicystyczną od okresu międzywojennego do pierwszych lat nowego wieku, szczególnie starannie analizując okresy wzmożonej aktywności, czyli w praktyce od 1945 do początku lat 90. Działalność i publicystykę Stommy odniósł do konkretnej sytuacji w zmieniających się epokach. Istniała tu więc mnogość problemów, złożonych sytuacji, ale wymiar problemów głównych był podobny – system monopartyjny w warunkach braku suwerenności państwa oraz miejsce Kościoła, w tym zakres praw i możliwości katolików świeckich; te relacje były też związane z przewidywanymi trendami rozwojowymi obu tych podmiotów oraz oceną perspektyw zmiany relacji międzynarodowych, w tym nadziei na poszerzenie suwerenności Polski. Dr Ptaszyński przeanalizował sposób postrzegania tych zmiennych na wszystkich etapach aktywności politycznej Stommy, zwracając stale uwagę na zajmowaną przez niego postawę realizmu politycznego, skojarzonego jednak z trwałymi wartościami ideowymi oraz zakreślaną granicą nieprzekraczalnych granic kompromisu.

Dr Ptaszyński oparł swoją monografię na ogromnej bazie źródłowej. Zapoznał się z całą spuścizną publicystyczną, obejmującą czas od lat 30. do śmierci. Przygotował i opublikował trzy tomy tej publicystki, poprzedzone wnikliwym i obszernym wstępem. Już na tym etapie wykazał się znakomitą znajomością rozległej literatury naukowej traktującej o dziejach środowiska, którego Stomma był jednym z liderów, ale też o zagadnieniach, które były przedmiotem jego publicystycznego zainteresowania. Zdolność poruszania się po wielu problemach kilku epok, dowiedziona w recenzowanej książce, pokazuje, że mamy do czynienia z w pełni dojrzałym historykiem, zarazem badaczem o dużej inteligencji, zdolnym do wnikliwego analizowania trudnych problemów politycznych i ideologicznych. Autor

deklaruje: „Staralem się sięgnąć zarówno do klasycznych metod właściwych historii, jak i stosowanych w badaniach politologicznych” (s. 17). Dr Ptaszyńskiego cechuje także właściwa postawa badacza-historyka, a więc powściągliwość w interpretacjach i ocenach, rozważanie różnych spraw i okoliczności w kontekście epoki, jej realiów, systemu wartości analizowanego podmiotu (bohatera). Warto to podkreślić wobec trwających w ostatnich latach prób narzucania w historiografii dziejów najnowszych schematów wartościowania, które mają być kryterium ocen ludzi, postaw, zachowań, a stanowią wielkie zagrożenie dla obiektywizmu naukowego i prowadzą do nierozumienia minionej epoki i wyborów żyjących w niej ludzi.

Dla przygotowania biografii dr Ptaszyński wykorzystał własne archiwum Stommy, zdeponowane w Archiwum Akt Nowych, spuścizny innych działaczy środowiska Znak, akta władz partyjnych i Urzędu do Spraw Wyznań. Niezwykle cenne materiały znajdują się w Instytucie Pamięci Narodowej – zarówno akta trwającej dziesięciolecia inwigilacji, ocen formułowanych przez aparat MSW, jak i doniesień tajnych współpracowników, piszących m. in. raporty z poufnych narad. Niezwykłym i bezcennym dla historyka źródłem jest podsłuch mieszkaniowy u Stommów z lat 1958-63, który pozwala poznać treść rozmów z bliskimi Stommie ludźmi, współpracownikami ze środowiska KIK i „Tygodnika Powszechnego”, ale też księżmi, w tym kardynałem Wojtyłą. Czytając te doniesienia badacz obcuje ze Stommą właściwie z dnia na dzień, może poznać jego oceny, myśli, wahania, złudzenia i obawy. Dr Ptaszyński wykorzystał ten specyficzny materiał szeroko, z wnikliwością, ale i właściwą ostrożnością. Niestety, zapis ten urywa się w przededniu tak ważnych wydarzeń, jak opracowanie „Opinii”, reakcje na „List biskupów” z 1965 r., konflikt milenijny, czy dramatyczny rok 1968. (Wiele wskazuje na to, że bieżącą dokumentację Stommy gromadził od 1963 r. nowoutworzony Departament IV MSW, którego zasób został w 1989 r. zniszczony). Siłą rzeczy więc, opis wydarzeń po 1963 r. jest mniej pełny, a autor jest skazany na źródła mniej bezpośrednie, choć nadal – dzięki innym archiwaliom – precyzyjnie odtwarza drogę działania swojego bohatera i czynniki wpływające na jego wybory.

Istotnym uzupełnieniem materiałów ukazujących postrzeżenie Stommy przez władze byłyby materiały dotyczące postrzeżenia go przez kierownictwo Episkopatu Polski, a także przez niższy rangą kler katolicki. Badacz tej epoki natrafia na problem dostępności archiwów kościelnych. Tę barierę dr Ptaszyńskiemu udało się częściowo pokonać i znajdujemy w monografii wiele odniesień do dokumentów przechowywanych przez Kościół, w tym

diariusza prymasa Wyszyńskiego; choć udostępniono mu zapiski jedynie do 1965 r. Ta niedogodność jest kłopotliwa, gdyż relacje Stommy z prymasem trwały przez cały czas, przechodziły zmienne koleje – współdziałania, dyskusji, sporów i napięć, i znów bliskości (na co autor bacznie zwraca uwagę).

Tytuł monografii – „Stommizm” można uznać za pretensjonalny, sugerujący istnienie jakiejś spójnej ideologii, ale na szczęście podtytuł wyjaśnia: „Biografia polityczna Stanisława Stommy”. Układ książki jest chronologiczny, w rozdziale pierwszym są opisane losy Stommy do 1944, w następnych kolejne okresy aktywności politycznej (1945-56, 1957-61, 1961-1967, 1968-1976, 1977-1989 i 1989-2005). Przyjęte cezury są oczywiste, związane ze zmianą sytuacji politycznej i formalnej bohatera, względnie z wielkimi przełomami w sytuacji ruchu (1968). Jedyne rozdział nie chronologicznie uporządkowany, a problemowy, dotyczy zaangażowania Stommy w dialog polsko-niemiecki; wyodrębnienie tego wątku jest słuszne i czyni tę opowieść bardziej przejrzystą. Nie wydaje się, aby w podobny sposób można było wyodrębnić inne wątki, gdyż dotyczą one gry politycznej z władzami, relacji z prymasem, sytuacji w środowiskach Znak, a te zmieniały się w rytmie chronologii zdarzeń.

W pierwszym rozdziale autor omawia formowanie się Stommy jako człowieka dojrzałego, o określonych postawach życiowych i ideowych. Nie wchodząc w referowanie ustaleń autora, warto tylko zauważyć, że była to sylwetka nietypowa w życiu młodzieżowym II Rzeczypospolitej. Na tę nietypowość składała się tradycja drobnej szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym naturalnego kontaktu z ludźmi innych języków i kultur, opowiedzenie się za obozem Piłsudskiego, przy silnej orientacji katolickiej (co było w tym obozie bardzo nietypowe), działalność w „Odrodzeniu” i zainspirowanie się pogłębioną francuską myślą teologiczną i filozoficzną (co wśród młodzieży katolickiej także było nietypowe), silne odczuwanie kryzysu współczesnej cywilizacji, w tym państwa demokratycznego, co prowadziło do szukania kontaktu z młodym nacjonalizmem o ambicjach totalnych, w którym Stomma pragnął szczepić personalizm. Silnie też odczuwał zacofanie społeczne i materialne Polski. Te poglądy i odczucia oznaczały dystans i odrębność wobec wszystkich istotnych nurtów życia politycznego młodzieży tego czasu i zapewne wpływały na to, że również w następnych dziesięcioleciach Stomma był postacią odrębną i samotną, nawet wtedy, gdy przez około 30 lat był zwracającym na siebie uwagę politykiem. Konsekwentnie, w czasie wojny, choć uczestniczył w pracach redakcyjnych konspiracyjnego pisma i w tajnym nauczaniu, nie dał się porwać romantycznym porywom, konspiracji i walki. Uchodząc w 1944

z Wilna, zatrzymał się w Laskach, był świadkiem (z pewnej odległości) powstania. Z wojny wyniósł poczucie tragicznej i beznadziejnej klęski, okrutnych i bezmyślnych zbrodni, osamotnienia Polski, bezbronnej wobec potęgi i bezwzględności Niemiec i Rosji. Wtedy ostatecznie formował się jako realista, zwolennik szukania ograniczonych rozwiązań służących poprawie polskiego losu i stanowczy przeciwnik romantyzmu, insurekcji, walki na przekór szansom i realiom.

Z takiej postawy wynikał też jego słynny artykuł o minimalizmie i maksymalizmie katolików, który wywołał poruszenie, kontrowersje i przez dziesięciolecia był przywoływany. Jak słusznie zauważa dr Ptaszyński (podzielając m. in. moją wcześniej wyrażaną opinię) Stomma w końcu 1946 roku nie dokonywał wyboru spośród równorzędnych możliwości, ale widząc ofensywę obozu marksistów w Polsce i w Europie, opowiadał się za koncentracją na tym, co najważniejsze – kulturze, wychowaniu katolickim, podnoszeniu poziomu polskiej religijności, by była zdolna do ścierania się z ofensywą marksistów. Była to, jak słusznie zauważa Ptaszyński, droga pośrednia między postawą „Tygodnika Warszawskiego”, jawnie konfrontacyjną w stosunku do rządzących partii w sferze idei i projektu społecznego, a ideologiczną kapitulacją, do której szykowała się grupa „Dziś i Jutro” (s. 112). A więc droga pośrednia, trzecia droga, ścierania się z komunistami, ale w sferze kultury, tradycji oraz przeciwdziałania nadchodzącej ateizacji.

Istotnym rysem postawy Stommy, jak i „Tygodnika Powszechnego”, był także sprzeciw wobec łączenia katolicyzmu z nacjonalizmem, co w szeroki sposób miało miejsce przed wojną (pisał o tym Turowicz). Związane z tym było jednoznaczne stanowisko wobec antysemityzmu zaznaczone m. in. w oświadczeniu redakcji po pogromie kieleckim, a także w dwu artykułach Stommy (s. 115-116). Ta postawa Stommy i jego środowiska będzie konsekwentna i w wielkim stopniu określi postawę w roku 1968.

Problemem zasadniczym było uznanie pewnego dualizmu polskiej rzeczywistości politycznej po 1945, a zwłaszcza po ustanowieniu komunistycznego monopolu w 1948 roku, a więc „sprzeczności ideowej między katolicyzmem a marksizmem oraz z konieczności liczenia się z realiami, z których najsilniejszą jest konieczność egzystencji i rozwoju cywilizacyjnego narodu” (s. 123). A więc ugoda w wymiarze geopolitycznym wobec dominacji ZSRR, ideowy spór z marksistami, ale też uznanie, że istniejące państwo jest ramą, w którym Polacy muszą żyć i układać swoją egzystencję, i nie mogą być im obojętne warunki, w jakich się to odbywa. Istnieje więc pewna płaszczyzna interesów wspólnych, należy do niej m. in. odbudowa kraju

ze zniszczeń, rozwój gospodarczy i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, które Polska otrzymała w 1945 roku. Była to więc polityka (raczej publicystyka) zakładająca ugodę, ale nie zupełną (spór ideowy, odmowa afirmacji ustroju) oraz uznanie dualistycznego charakteru państwa, które jest ideologicznym państwem komunistów, ale zarazem siedzibą narodu, w której mogą być realizowane cele ważne dla Polaków. Opisanie tych założeń, z przywołaniem konkretnych tekstów, jest w książce dr Ptaszyńskiego właściwe i w pełni zadowalające.

Trwanie w takiej postawie było wartością podzielaną przez prymasa Wyszyńskiego, o czym przekonuje cytowana przez dr Ptaszyńskiego notatka w „pro memoria” z września 1952 r. (s. 141-142) oraz bliskie związki z redaktorami „Tygodnika”, w tym Stommą (s. 142-145).

Takiej linii politycznej nie udało się utrzymać wobec ofensywy stalinowskiej zmierzającej do likwidacji wszelkiej autonomii ośrodków myślenia ideowego, czy politycznego. Walec, który je miażdżył od 1948 roku, z pewnym opóźnieniem dotarł do „Tygodnika Powszechnego”.

Powodem tego opóźnienia było z pewnością porozumienie Episkopatu i rządu z 1950 r. oraz wspomniana wyżej strategia uchylania się od prób zasadniczej polemiki politycznej („minimalizm”), wskazywania na wartości ważne dla wszystkich Polaków (Ziemia Zachodnie itd.). Decyzja o likwidacji „Tygodnika” w dotychczasowym kształcie była związana z decyzjami partii o przeprowadzeniu zasadniczej ofensywy przeciw Episkopatowi, by wkomponować Kościół w „system”.

Istoty tego zwrotu dr Ptaszyński nie omawia, gdyż wymagałoby to odrębnych badań, wykonanych w wielkiej mierze przez Bartłomieja Noszcza, ale też utrudnionych wobec rozproszenia źródeł i niedostatku materiałów, co skazuje na hipotezy wymagające dalszych weryfikacji. Należy jednak zauważyć wzrost znaczenia w polityce wyznaniowej od 1952 r. Franciszka Mazura, wcześniej odpowiedzialnego za kadry partyjne, komunisty przed wojną związanego głównie z aparatem ZSRR; zapewne z przesunięciami zakresów odpowiedzialności i priorytetów jest odebranie Julii Brystigerowej kierownictwa Departamentu V w styczniu 1953; jej następcą odpowiedzialny za sprawy wyznaniowe Karol Więckowski był oficerem sowieckim. O ambicjach partii na nowym etapie informuje obszerny dokument sporządzony w czerwcu 1953 r. w kierownictwie PZPR, gdzie wśród celów postawiono „stopniowe polityczne i organizacyjne (lecz nie religijne) uniezależnienie kościoła w Polsce od Watykanu”. Postulowano także: „Istniejące grupy (księża patrioci, <intelektualiści> katolicy, grupa <Dziś i Jutro>, <Caritas>) powinny zacieśnić współdziałanie, a władze państwowe powinny im okazywać niezbędną opiekę i poparcie.”

Wszystko w imię stymulowania rozwoju grup o „charakterze antywytykańskim i antyimperialistycznym.” A w interesującej nas szczególnie sprawie: „Dążyć do przeprowadzenia zmian w kierownictwie zespołów redakcyjnych i wznowić wydawanie <Tygodnika Powszechnego> i <Niedzieli>, opierając pisma te na współpracy z przedstawicielami lojalnego kleru i kół intelektualistów katolickich.” Dokument opublikował w 1992 r. Aleksander Kochański na łamach „Więzi” nr 10, ale nadal jest on rzadko wykorzystywany przez badaczy. Decyzja o likwidacji „Tygodnika Powszechnego” w dotychczasowym kształcie była częścią tej ofensywnej polityki partii. Jej beneficjentem – na tym etapie – było Stowarzyszenie PAX, które nie tylko przejęło tytuł krakowskiego tygodnika, ale też niebawem skupiło pod sobą cały ruch księży „postępowych” (istniejący od końca lat 40., organizowany przez Brystigerową, ruch „księży patriotów” został podporządkowany organizacji księży i intelektualistów PAX-u).

Dramatyczny tok polityki wyznaniowej komunistów przed 1956 r. oraz zapisane w 1953 zamierzenia, pozwalają lepiej zrozumieć, jak wielką zmianę przyniósł Październik 1956 r. i decyzje nowego przywódcy partii Władysława Gomułki. Zaangażowanie Stommy i jego przyjaciół w poparcie dla Gomułki jest całkowicie zrozumiałe, a wynikało także z posunięć w innych dziedzinach, niż stosunek do Kościoła – w zasadzie powszechnej amnestii dla więźniów politycznych, obronienia się przez naciskiem sowieckim w październiku 1956, znacznym poszerzeniem wolności obywatelskich. W konsekwencji Października możliwości działania grupy krakowskiej ogromnie się zwiększyły – odzyskała „Tygodnik Powszechny”, miesięcznik „Znak”, powstał ogólnopolski klub, następnie kilka klubów, a więc otrzymała możliwość organizacyjnego skupienia sympatyków i prowadzenie różnorodnej działalności stowarzyszeniowej. Decyzja o wejściu do Sejmu w niewielkiej, ale merytorycznie ważnej grupie, pozwalała na udział w debacie politycznej, lansowanie pewnych koncepcji w obszarze władzy państwowej, dawała osłonę pismom i klubom.

Formuła zaangażowania Stommy (i innych posłów Znaku) po 1956 r. była kontynuacją stanowiska zajętego po 1945 r.: odmowa uznania ideologii socjalizmu, przy akceptowaniu faktu, że rządy komunistów są skutkiem geopolitycznego podziału Europy i dominacji ZSRR. Uznanie zarazem, że Polska przez nich rządzona jest jednak Polską, i można oczekiwać realizacji wielu celów ogólnonarodowych, co do których władze powinny zyskać poparcie. Rok 1956 r. przyniósł istotne zmiany, które pozwalają oddziaływać społeczeństwu (Kościółowi, grupom obywateli) na władze, w których także ujawnił się nurt zmierzający do

poszerzenia granic wolności, suwerenności kraju, większej racjonalności ekonomicznej, znacznego poszerzenia praworządności. Spodziewano się pozytywnej ewolucji w tych zakresach, i taką ewolucję warto było poprzeć. Zasadnicze znaczenie miało wycofanie się Gomułki z drastycznej polityki wobec Kościoła prowadzonej przed 1956 r., w tym uwolnienie prymasa Wyszyńskiego i zawarcie małego porozumienia. Pozwalało to liczyć na pozytywną ewolucję również w zakresie poszerzania praw Kościoła, katolików, czy szerzej – bezpartyjnych. Dr Ptaszyński omawia te nadzieje oraz narastające poczucie zawodu, gdy okazywało się, że ekipa Gomułki cofa się w tej ewolucji, wraca do systemu jedynowładztwa, tłumienia krytyki, nierespektowania podjętych zobowiązań, walki z Kościołem i religią, choć nigdy w zakresie praktyk przedpaździernikowych. Autor monografii szeroko omawia wątpliwości Stommy, czy należy trwać, czy wycofać się oraz argumenty stojące za obiema możliwościami. Posługuje się przy tym cennymi dokumentami z narad wewnętrznych, czy rozmów prywatnych (podsluchanych). Widzimy, że uwzględniał sytuację międzynarodową i jej tendencje, sytuację u sąsiadów Polski, zwłaszcza w ZSRR, brał też pod uwagę możliwość pójścia Polski ku znacznie gorszej formie dyktatury komunistycznej, widział koszt ewentualnego wycofania się (zerwania relatywnego poparcia Gomułki) dla ogólnego klimatu w Polsce, dla Kościoła i dla środowisk społecznych oraz pism osłanianych przez Koło Znak. Wejście do Sejmu umożliwiło też szersze kontakty międzynarodowe, niż mogła mieć redakcja pisma. Ruch Znak w latach popaździernikowych miał najszersze kontakty zagraniczne spośród wszystkich środowisk katolickich, głównie we Francji, Włoszech, Belgii, otworzyły się możliwości nawiązania relacji z katolickimi ośrodkami intelektualnymi i społecznymi. Kontakty te zostały wykorzystane, początkowo głównie przez Stommę, dla podjęcia prób przełamania impasu w stosunkach z Niemcami, co dr Ptaszyński szczegółowo i kompetentnie opisuje. I jest to jego ważny wkład w badania nad stosunkami polsko-niemieckimi (historię kontaktów Stommy i innych posłów Znaku z Niemcami opisał przed laty Włodzimierz Kalicki, a także Wolfgang Pailer, co autor zauważa, ale dodaje wiele nowych faktów i ukazuje ich konteksty, także dotyczące relacji z min. Rapackim). Te kontakty i dialog, prowadzony od 1958 r., w czasie, gdy Stomma był na tym polu w zasadzie samotny, pozwalają mówić o jego wielkich zasługach dla Polski. Torowały bowiem drogę do uznania przez ważne kręgi niemieckie potrzeby uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie jako niezbędnego warunku pojednania Polaków i Niemców. Pojednanie zaś było

warunkiem otwarcia Polski na Zachód, rozpoczęcia powrotu Polski do polityki europejskiej, osłabienia jednostronnej zależności od ZSRR jako jedyne gwaranta granicy zachodniej.

Nawet gdyby tylko ten jeden nurt aktywności Stommy uwzględnić, bilans jego zaangażowania jako polityka należałoby ocenić dodatnio.

Wśród praktycznych działań posła dominowały jednak próby szukania modus vivendi między Gomulką a prymasem Wyszyńskim, w perspektywie dążenie do normalizacji stosunków między państwem i Kościołem. Dr Ptaszyński opisuje kolejne etapy rozmów, szukania kompromisów, argumentacji obu przywódców. Dla czytelnika szczegółowość narracji, zwłaszcza dotyczącej lat 1957-63 może być uciążliwa, ale słusznie dr Ptaszyński starał się zaprezentować właściwie cały zebrany materiał, łącznie z wypowiedziami zarejestrowanymi przez podsłuch mieszkaniowy. Sprawozdanie z tej dokumentacji powinno być wprowadzone w obieg naukowy, czego też habilitant dokonał.

Czytamy więc tezy Stommy tworzące – jak pisze dr Ptaszyński – podstawę jego myślenia politycznego o relacjach Kościół-państwo (s. 304). Ich istotą jest przekonanie, że partia-władza jest czynnikiem ofensywnym, a zatem Kościół powinien unikać konfliktu z państwem oraz należy szukać modus vivendi. Takiego podejścia nie podzielał kardynał Wyszyński, przekonany, że „ostra krytyka powstrzymuje partię przed mocniejszymi represjami” i od posłów oraz związanych z nimi środowisk oczekiwał większej twardości i zdecydowania (s. 310). Ta sytuacja zmieniała się jednak w czasie, trwała do 1966 r. włącznie, następnie bywało, że Stomma był bardziej zdecydowany w sprzeciwie (np. 1968, 1976), kardynał bardziej umiarkowany. Rozbieżności czy nawet spory między prymasem a Stommą i jego kolegami były niejednokrotnie powodem zarzutów i współcześnie (doszło w tej sprawie do sporu Stommy z Janem Nowakiem, dyrektorem rozgłośni polskiej RWE, z którym potajemnie się spotykał), są też dziś często podnoszone przez publicystów i historyków, utożsamiających się z racjami kardynała, a zarazem negujących prawo działaczy katolickich do zajmowania własnego stanowiska. Tymczasem, jak pisze dr Ptaszyński, indywidualności skupione na czele ruchu Znak, mimo wielkiego szacunku do prymasa, nie przyjmowały „nigdy roli płaszczących się klakierów” (s. 345). Dotykamy tu kwestii autonomii świeckich wobec duchownych, polityków katolickich wobec najwyższego w Polsce autorytetu kościelnego. Kwestia nie jest jednoznaczna, można mówić o różnych modelach tych relacji, omawiana książka dostarcza w tej kwestii wielu obserwacji i materiału do przemyśleń. Faktem jest, że mimo iż na różnych etapach Stomma toczył dyskusje, a nieraz spory z prymasem, pozostawał

przez dziesięciolecia miarodajnym politykiem związanym z kierownictwem polskiego Kościoła, o czym świadczą zarówno cytowane przez dr Ptaszyńskiego dokumenty (por. np. s. 452-453), jak powierzenie Stommie w 1981 przewodnictwa Prymasowskiej Rady Społecznej, czy później (1983) typowanie go przez kierownictwo Episkopatu do najbardziej poufnych negocjacji z władzami.

Ogromnym walorem książki dr Ptaszyńskiego jest częste odwoływanie się do myśli Stommy o celu polityki i sposobie jej uprawiania. Wykazywał w tym względzie konsekwencję, zawsze głosząc potrzebę realizmu, czyli dobrego rozpoznania sytuacji, trendów rozwojowych, zatem określenia cech „etapu”, stawiania celów możliwych, szukania dialogu i kompromisu. Mała grupa nie mogła zmienić biegu spraw, mogła jednak – odwołując się do potencji Kościoła, ale też trendów rozwojowych międzynarodowych, czy społecznych, próbować wpływać na odpowiednią ewolucję. Jej niezbędnym elementem była też możliwość oddziaływania na rządzących w rozmowach, bo trudno mówić o negocjacjach. W całej działalności niezbędne było zakreślenie imponderabiliów, wartości podstawowych, które muszą być zachowane przy szukaniu kompromisów, a ich naruszenie musiałoby prowadzić do wycofania się z politycznej gry, jak to miało miejsce w 1953 oraz w 1976 roku. Postawa realizmu jest przeciwstawna postawie romantyzmu politycznego, mocno zakorzenionego w polskich tradycjach i prowadzącego do klęsk narodowych, co Stomma stawiał zdecydowanie i ostro, nieraz narażając się opinii. Z realizmem związana jest chłodna analiza możliwości, precyzja stawianych celów i dobrane środków działania, z romantyzmem myślenie mitami, przewaga uczuć nad rozumem, niezdolność do politycznej kalkulacji. Polityka realizmu z założenia jest raczej gabinetowa, romantyzm odwołuje się do emocji mas. Stomma, także ze względu na swą osobowość, był politykiem gabinetowym, niezdolnym do uprawiania polityki odwołującej się do mas, dbającym o atrakcyjność sformułowań, gestów, wizerunku. Nie zaistniał zatem w masowym ruchu „Solidarności”, choć z nim sympatyzował (wielu działaczy i wychowanków ruchu Znak było bardzo czynnie zaangażowanych w „Solidarność”), zarazem obawiając się zbyt silnych tendencji radykalnych, romantycznych, groźby utraty sterowności. Na scenie politycznej lat osiemdziesiątych pojawi się ponownie po 13 grudnia, ale jako postać istotna w kuluarach polityki kościelnej. Także jako animator środowiska próbującego szukać dróg dla polityki realizmu, której przewidywaną odsłonę (i zasady budowania tego środowiska) dr Ptaszyński ciekawie opisał na stronach poświęconych „Dziekanii”.

Teza o odrębności Stommy nawet wobec przyjaciół z Krakowa, dobrze i zgodnie z proporcjami ukazana w książce, pokazuje jego względną samotność. Zarazem autor trafnie wskazuje, że jako polityk miał on poczucie konieczności podtrzymywania więzi lojalności ze swoim środowiskiem, nie podejmowania działań, mogących zaburzać główny nurt jego wyborów i polityki. Toteż nie próbował żadnych działań służących budowaniu własnej pozycji w okresie 1976-81, a gdy w 1988 r. nadchodził czas rozmów o wielkich zmianach ustrojowych, nie próbował grać własną kartą, jaka mogła stanowić „Dziekania”, ale podporządkował się głównemu nurtowi opozycji, tworzącemu Komitet Obywatelski.

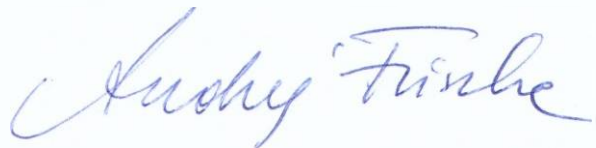
Trzeba zgodzić się z wnioskami habilitanta, że rok 1989 z Okrągłym Stołem i ewolucyjnym modelem przemian, był idealną wersją uprawiania polityki tak, jak ją rozumiał Stomma. Łączył realizm, unikanie demagogii, szukanie szerokiej płaszczyzny tego, co wspólne, z oparciem zasad porozumienia i kierunku przemian o wartości podstawowe. Określał więc Okrągły Stół jako „zwycięstwo patriotyzmu i mądrość etapu”. Następowало otwarcie okresu przejściowego „prowadzącego do nowych struktur podyktowanych nie przez z góry powzięte doktrynerskie dogmaty, ale przez empiryczne wymogi polskiej rzeczywistości, zharmonizowane z naszą tradycją i odpowiadające klimatowi moralnemu narodu” (s. 625). Dokonując bilansu PRL pisał, że jej grzechem pierworodnym „było ograniczenie suwerenności narodu wewnątrz państwa. Ludziom działającym w ramach istotnych centrów politycznych narzucało to dylemat moralny: czy być reprezentantem potrzeb narodu wobec obcych sił faktycznie nadzór sprawujących, czy też podporządkowując się tym siłom działać na ich rzecz, niezależnie od interesów narodu, a nawet przeciw nim” (s. 628). Zacytowane przez dr Ptaszyńskiego z notatek Stommy zdania, jasno pokazują, że myślał kategoriami państwowca, widział realne dylematy polityków obozu, z którym przez dziesięciolecia współżył i się ścierał. Wobec narastającego następnie nurtu „dekomunizacji” był zdecydowanym oponentem. I nie cenił go jako formy uprawiania polityki. Ta bowiem polegała na racjonalnej przebudowie państwa, budowaniu instytucji demokratycznych, społeczeństwa obywatelskiego, zbliżaniu Polski do centrum Europy (tu ukazało się po raz kolejny dziejowe znaczenie normalizacji stosunków z Niemcami), budowaniu pozytywnych stosunków z sąsiadami. Wszystkie te kluczowe momenty postawy i jej uzasadnień, dr Ptaszyński omawia wyczerpująco i przekonująco.

Rzadko się zdarza, by recenzent nie miał wobec omawianej rozprawy uwag krytycznych. A jednak nie potrafię wskazać jej słabości (może poza objętością), doceniam ogrom

wykorzystanego materiału źródłowego, bogactwo wątków, dojrzałość analizy i sądów. Dzięki temu biografia polityczna Stanisława Stommy jest zarazem ważnym wykładem powojennych dziejów, dylematów tego czasu, jest też istotnym głosem dotyczącym rozumienia polityki.

Jeśli czegoś mi zabrakło, to pogłębionej analizy Soboru Watykańskiego II i omówienia reakcji Stommy na to wielkie wydarzenie, a także choćby wzmianki o sprawie „Libelli”, która w 1977 r. postawiła pod znakiem zapytania dalszy byt środowisk Znak. Decyzje władz były ewidentnie konsekwencją wobec postawy zajętej przez Stommę i liderów ruchu Znak w 1976 r. Na s. 565 krótkie zdanie o negatywnym stosunku prymasa do głódówki zbyt lakonicznie i jednostronnie ujmuje problem. Należało albo nie podnosić tej kwestii, albo zwrócić uwagę na złożoność sprawy, omówionej przez Jana Skórzyńskiego w tomie „Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku”, red. K. Persak i in., IPN, Warszawa 2008, a także w mojej książce „PRL wobec Kościoła. Akta...”

Uważam monografię dr Radosława Ptaszyńskiego za dzieło wybitne, znaczny wkład do wiedzy historycznej. Monografia wypełnia warunki ustawowe stawiane pracom habilitacyjnym. Wnioskuje zatem z głębokim przekonaniem o dopuszczeniu dr Ptaszyńskiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.



Prof. zw. dr hab. Andrzej Friszke

